



Wielcy ludzie

Tadeusz Kościuszko



Tadeusz Kościuszk,

Tadeusz Kościuszko jest jednym z najcnotliwszych i najslawniejszych Polaków, jakich kiedykolwiek nasza ziemia wydała. W dalekich krajach słynie imię naszego Tadeusza; z czcią i wdzięcznością wspominają je obcy, o ile więcej własni rodacy wielbić pamiętkę tak zacnego męża powinni i naśladować wielkie jego czyny i cnoty. Słuszna, aby każdy polski rolnik, rzemieślnik i każde polskie dziecko znało bliżej życie i czyny Tadeusza Kościuszki.

Tadeusz Kościuszko był w młodości nadzwyczaj pilnym w naukach. Dzień i noc się uczył, wiedział bowiem, że oświata

każdemu człowiekowi potrzebna. O trzeciej godzinie rano kazał się budzić stróżowi szkolnemu aby mieć jak najwięcej czasu do nauki. W tym celu przywiązywał sobie do ramienia sznurek, który wychodził na korytarz. Gdy już była trzecia godzina, wtedy stróż szarpnął a Kościuszko się budził.

Cztery lata uczył się bardzo gorliwie w szkole wojskowej t. zw. kadetów w Warszawie, a potem udał się do Francji. Co rok wysyłano za granicę czterech młodzieńców najlepiej się uczących, aby więcej nabrali wiadomości. Otóż nasz Tadeusz był jednym z tych wybranych. Kilka lat uczył się młody Kościuszko we Francji, kształcąc się mianowicie w zawodzie wojskowym.

Bez tak wielkiej nauki, jaką posiadał Kościuszko, nigdyby nie mógł stanąć na czele narodu.

A zatem, działki kochane, bierzcie przykład z Tadeusza Kościuszki i uczcie się pilnie.

Kościuszko był też nadzwyczaj miłosiernym i kłiwym na nędzę ubogiego ludu, a tak hojnie dawał ubogim jałmużnę, iż nawet koń jego się do tego przyzwyczaił i przed każdym ubogim stawał. Oto, co pisze pewna książka o tym koniu:

Żyją jeszcze starzy ludzie, co służyli przy wojsku pod Kościuszką, naczelnikiem sławnym, co był nieprzyjaciół takim obyczajem, że bez armat, jeno prostymi kosami siekł wojska zbrojne i kładł jak pokosy.

Ale przyszło było Polsce na ten smutny koniec, że ci wierni kosynierzy pod Ma-

ciełowicami legli trupem w jej obronie i poszli do nieba, a ich wódz, nasz Kościuszko stary, poszedł samotny tulać się po dalekim świecie.

Jeżdżąc na koniu w cudzym i dalekim kraju, między wielkimi górami w Szwajcarii, ostatnie grosze z kieszeni rozdawał żebrakom po drogach, chociaż to nie byli Polacy, jego rodacy.

Jednego razu Kościuszko, wstrzymany chorobą, nie mógł sam nawiedzić pewnych ubogich, którym tego dnia miał dać jałmużnę. Wiedząc zaś, że oni napewno go oczekują, posłał im wsparcie przez pewnego wieśniaka, któremu dał nawet swego konia, tylko żeby tam jak najprędzej się dostał. Ów wieśniak sprawił wszystko należycie, ale bardzo późno powrócił i tak się przed Kościuszką tłumaczył:

— Przepraszam was, panie generale, ale na tego konia już w życiu moim wsiąść

nie chcę, jeżeli mi zarazem i worka swego z pieniędzmi nie dacie.

Kościuszko zdziwił się i zapytał wieśniaka o przyczynę. Wieśniak mu zaś tak odpowiedział:

— Ile razy mnie jaki biedny napotkał i o jałmużnę prosił, to koń zawsze stanął i nie można go było miejsca ruszyć, dopóki nie dałem ubogiemu jałmużny. A miałem tylko przy sobie kilka groszy, wydawszy je, musiałem potem z wstydem udawać jakobym ubogiemu do kapelusza co wrzucił, byle tylko zaspokoić tego miłosiernego konia.

Otóż przekonajcie się, że zwierzęta nawet umieją poznać dobre serce ludzi. Z tego też ocenicie, jak szlachetnym i dobroczynnym był nasz Tadeusz Kościuszko.

Zresztą przypatrzcie się tylko obrazkowi Kościuszki. Jaka dobroć, szlachetność i słodycz maluje się na tej twarzy.

Wierszyki nadesłane

SŁUCHAJ CO MÓWIA

Książka:

Nie bierz mnie brudnymi rękami,
bo to plami. Uważnie kartki moje
rozcinaj i rogów mi nie zaginaj.
A wtedy będę zawsze jak nowa.

Zeszyt:

I mnie też szanuj proszę. Bo choć
kosztuje grosze, są one ciężko
zapracowane przez Twego Tatę i
i przez Mamusię.

Kałamarz:

Uważnie mnie zatykaj korkiem
kochany
Bo inaczej zrobię Ci z atramentu
plamy.

Pióro:

Gdy skończysz pisać, wytrzym mnie
i schowaj w piórniku. Bo się zepsuje
i robić będę kleksików bez liku.
Nadesłała Józia Piłatówna

STRACH

Na wysokiej pewnej górze
Stary wielki zamek stał,
A w nim, jak mawiali ludzie
Strach siedlisko swoje miał.
Ledwie zgaśnie słonko złote
I nadejdzie czarna noc
Duch już zamku się pojawia,
Bierze zamek w swoją moc.

Po komnatach słychać jęki,
Słychać hałas, świst i ruch...
Swą obecność swą potęgę
Tak oznajmia ów zły duch.
Całą noc w zamku straszny,
I dopiero kiedy świt,
Duch gdzieś znika i w komnatach
Znowu cisza, znowu cyt!...
Nadesłała Wala Dojda

MOGIŁA KRAKUSA

Zaroilo się nad brzegiem,
wzbiło piach wiślany
Každy płacze i narzeka —
Umarł Kneź kochany.
Usypimy mu mogiłę
rękami własnymi
albo to my sił nie mamy
czy nam zbraknie ziemi?
— Na wysokiej skalnej górze,
kopiec wzwyyż wyrasta;
noszą ziemię starcy, młodzi,
działwa i niewiasty.
I dlatego góra owa,
gdzie kurhan sypany
od stuleci po dni nasze
Rękawką nazwana.
Lud krakowski tam się bawi
w wielkanocne święto
i o kneziu o Krakusie
z miłością pamięta.
Nadesłała Mania Lipnicka

Święta tajemnica

Dziaduś: Na ścianie probostwa przed drzwiami można oglądać jakiś dziwny znak, pięknie pozłacany. Które z was pamięta, jak ten znak wygląda?

Marysia: Jest tam trójkąt, a w tym trójkącie oko.

Dziaduś: Co też oznacza oko w trójkącie?

Zosia: Oko oznacza Opatrzność Boską.

Dziaduś: Tak, dzieci. Bo Pan Bóg dzień i noc i zawsze patrzy na nas i na świat i pilnuje, aby wszystko działa się wedle woli Jego. — A co oznacza ów trójkąt?

Stach: Trójkąt oznacza Trójcę Świętą.

Dziaduś: A dlaczego?

Stach: Bo w Trójcy Świętej są trzy Osoby: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty.

Dziaduś: Dobrze. Oj, wielka to jest i święta tajemnica. Jest Bóg Ojciec, wszechmocny i święty i wieczny, i Bóg Syn tak samo i Bóg Duch Święty tak samo; a przecież jest jeden tylko Pan Bóg. Człowiek tego nie może zrozumieć: ani wy, dzieci, ani wasz dziaduś. Bo rozum człowieka jest jakby kropelka mafa, a rozum Boży jakby wielkie morze i jeszcze o wiele większy. Dlatego też o rzeczach Bożych i o tajemnicach wiary świętej i o Trójcy Świętej trzeba zawsze mówić z wielką czcią i wielkim nabożeństwem. — A teraz, dzieci, opiszę wam obraz Trójcy Świętej, jeszcze ładniejszy, niż złoty trójkąt na probostwie. Było to wtedy, gdy Jan Chrzciciel ochrzcił Pana Jezusa w rzece Jordanie. Pan Jezus wyszedł z wody. A wtedy Duch Święty w postaci gołębiczy unosił się nad Nim, a z nieba odezwał się głos Boży: Ten jest Syn mój miły. Oto macie całą Trójcę Świętą: Boga Ojca i Syna Bożego i Ducha Świętego.

Żydzi, jak wiecie, nie przyjęli Pana Jezusa i nie przyjęli nauki Jego, dlatego też Żydzi wierzą w jednego Boga, ale nie chcą wierzyć w Trójcę Świętą. Także Turcy mają jednego Boga, ale Trójcy Świętej nie znają. Tylko my chrześcijanie wierzymy w tę wielką, świętą tajemnicę.

A teraz przypomnijcie sobie, w których to paciorkach wymawia się imię Trójcy Świętej?

Kasia: Gdy się żegnam, mówię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wojciech: Przy różańcu mówimy: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Józef: Mówimy: Wierzę w Boga Ojca, a potem: w Jezusa Chrystusa, a potem: w Ducha Świętego.

Marysia: Ksiądz proboszcz, gdy kończy pacierce, mówi: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Dziaduś: Tak, moje dzieci: kapłan, gdy się modli i gdy błogosławi i gdy was chrzci i gdy daje rozgrzeszenie przy spowiedzi — zawsze i zawsze wzywa Trójcy Świętej. I wy, ile razy wymawiacie te imiona najświętsze, pochylcie grzecznie główkę, aby uczcić pokornie tę wielką i świętą tajemnicę chrześcijańską.

Wiosna

Wiosenka idzie po łąkach bosa,
różowe nóżki perli jej rosa,
na główkę w jasnych włosów kaskadzie
słońce złocisty wieniec jej kładzie.
Spod czystej wody biegną rusałki,
wsuwają wiośnie srebrne sandaalki,
młodziutki ziola, rozkwitłe kwiaty
niosą jej barwne wzorzyste szaty.
Po gajach pieśni ptaszęcych dźwięki
roznoszą chwałę ślicznej wiosenki.
Girlandy z lotów wiją jaskółki,
radosnym brzękiem wielbią ją
pszczółki.

Ona zaś, pełna blasku, wesela,
idzie i szaty swoje rozdziela
pomiędzy listki, co jeszcze zmięte,
pomiędzy kwiaty nierozwinięte,
między jabłonki, dzwonki, poziomki...
I swój wianeczek z złocistej słomki,
gdzie błyszczą nieba modre muszliny,
wkłada na dzieci bujnie czupryny.
Rozdaje wszystko — strój się nie
zmnniejsza,
i coraz słodsza, coraz piękniejsza
jawi się oczom każdego rana —
wrózka świetlana, wiosna kochana!

M. Czerkawska

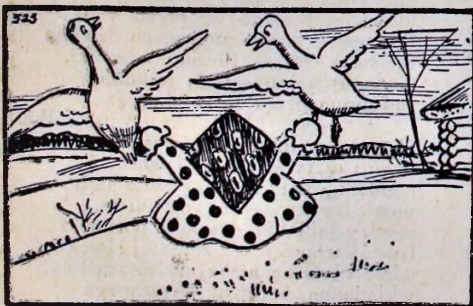
Jak Pyza



... a wieczorem wyszła Pyzula przed chatę spojrzy: mkną nad ziemią dwie gąski siodłate. Lśnią w zachodzie pióra, dzioby pięknie świecą — nad puszczańską ziemią dzikie gąski lecą.



— Gdybym to ja miała skrzydełka, jak gąska, poleciałabym ja powietrzem do Śląska. Zabierzcie mnie gąski w piękne śląskie strony, w Śląsk od węgla czarny, a od pól zielony! —



I opadły gąski na kurpiowskie dróżki.
— Chwyć — że nas, Pyzulo, chwyć-że nas za nóżki!
Jak żągiel się wydmie szatka twa na wietrze,
gdy się wzniesiem w letnie, pachnące powietrze.—



Choć nie miała Pyza skrzydełek, jak gąska, przecież dofrunęła z gąskami do Śląska. Przy wejściu kopalni trzej górnicy stali, ku frunącym gąskom głowy zadzierali.

Szukam

Przyszła pod nasze okna pachnąca, czarna ziemia, powiada, że śnieg już stopniał, że zginął, że już go nie ma. Przyleciał pod nasze okna wiatr rzeński od strony Wisły, woła, że kra rzeką płynie, że wody z brzegów wyszły. Weszło przez nasze okno nieśmiało jeszcze słońce, rzecze: — Widziałem wiosnę, szła dzisiaj boso po łące.. Więc i my także boso biegniemy w jasny ranek, by szukać śladów wiosny: pierwszych rozkwitłych sasanek.

E. Szelburg

WIOSNA

Bzy rozkwitają, konwalie,
Białe narcyzy pachnące,
Stokrotki jaśnieją w trawie,
Rumianków pełno na łące.
Zybują koniki polne,
Żaby rechoczą już w stawie —
I krówki pasą się w polu,

wędrowała



— Fruną, gąski, lecz cóż frunie z nimi?
Niby barwny żagiel, farbami się mieni?
Ach, nie — to nie żagiel, ino barwna
kiecka!
To „dzieuszka“ frunie! Pyza mazowiecka!



— Zjedź pod ziemię, Pyzo! Zobacz węgiel z
bliska! —
— Zjadę — mówi Pyza. Kilof w ręku ściska.
Na barwistą szatkę, fartuch nałożyła.
by sobie spodnicę pięknej nie splamiła.



Furkają wagony, — węgiel z hukiem pęka.
Idzie Pyza naprzód i nic się nie lęka.
Uderza kilofem razem z górnikiem.
— Dzielnaś ty, Pyzulu! Zostań tutaj z nami. —

y wiosny

Wiewiórki skaczą w murawie.
Zaśpiewał piosnkę skowronek,
Jaskółka wije swe gniazdo,
Na niebie błękit koronek
I pachną kwitnące drzewa...

Helena Dawidow

NARCYZ

Na smukłej lodydze
narcyza kwiat
bielutką swą krezą
pyszni się rad
i złotą źrenicą
spogląda wkrąg,
gdzie błękit krokusów
otulił klomb,
i cieszy się,
i wonią tchnie
przecudną . . .
— Nad falą błękitu,
w słonecznych skrach,
skąpany w perlistych
poranku łzach,
nad klombem króluje
wdziękiem swych szat
narcyza wysmukły
i wonny kwiat.



— Dzielnaś, a potrzebni tu są ludzie tacy,
na Śląsku tętniącym, huczącym od pracy! —
Pyza w węgiel wali, Pyza się nie nuży.
Śmieje się, a gębę ma czarną, jak murzyn.

Jak Królowna-Bajka zamieszkała na obłoku

Niedaleko dużego miasta stał na wzgórzu mały zameczek, opleciony dzikimi różami. Stał tam już od bardzo wielu lat. Nikt nie wiedział jak długo. W każdym razie pamiętał czas, kiedy miasto wcale jeszcze nie istniało, kiedy w miejscu wielkich kamienie rósł dziki, gęsty las. W tym zamczku, przed tysiącem chyba lat żył i panował dobry król. Miał on córkę — królownę bardzo piękną i dobrą, znacznie lepszą i piękniejszą, niż zwykle bywają królowny w bajkach. Królowna nazywała się Bajka. Imię to nadała jej dobra wróżka, gdy królowna była jeszcze bardzo małą. Gdy Bajka skończyła lat 16 zjawiała się w zamczku dobra wróżka po raz drugi. Przyniosła królownie złote wrzeciono i przyprowadziła ze sobą dwie małeńkie istotki (nie były one chyba większe od dużego palca).

— „Nie napróżno nosisz imię Bajki, Królowno — powiedziała — nie napróżno, gdy byłaś małą niania opowiadała ci różne piękne historie. Od dziś przędąc na tym kołowrotku nitki babiego lata, aby ich nigdy w jesieni nie zbrakło, będziesz opowiadała bajki tym oto dwóm istotkom, które będą tobie służyć wiernie.

W nocy paziowie będą szli do ludzi i powtarzali im twoje bajki. Jeśli spełnisz moje polecenie, Królowno, będziesz żyć długie lata, może tysiąc lat, a może dłużej jeszcze. I będziesz wiecznie młoda”.

Dobra wróżka znikła, zostawiając kołowrotek i paziów. Paziowie byli strasznie komiczni. Mieli złote włoski, poskręcane w małeńkie pierścionki, na loczkach wsunięte białe czapeczki ze srebrnymi dzwoneczkami. Ubranka też mieli białe, przybrane dzwoneczkami. Zaprzyjaźnili się z królowną od razu. Poprosili ją, aby pozwoliła im zamieszkać w pudełku od szycia. Bajka zgodziła się chętnie, wyjęła jednak najpierw z pudełka wszystkie igły i szpilki, aby małeństwa się nie pokłuły.

Od tego dnia Bajka przędła całymi dniami nitki babiego lata i śpiewnym głosem opowiadała Białym Kapturkom (tak nazywała swych paziów) przedziwne historie. Nocą Kapturki chodziły do ludzi. Powtarzały im opowiadania, królowny. A ludzie spisywali bajki i stąd powstawały książki dla dzieci. Ale nie tylko dorosłym opowiadały Kapturki swe bajki. Przychodziły również nocą do dzieci, których rodzice byli biedni i nie mogli kupować im

książek, by i te dzieci znały opowiadania Królowny — Bajki.

Od czasu do czasu Białe Kapturki robiły dalsze wyprawy. Umawiały się z jakimś znajomym ptaszkiem, który właśnie wybierał się w dalszą drogę i wyfruwały ucepione między piórkami, w daleki świat, za granicę. Tym dzieciom nie tylko bajki przywoziły. Opowiadały im również o Polsce, o pięknych polskich lasach i górach, o polskim morzu i polskich wsiach. Z tych wypraw wracały zawsze bardzo zadowolone.

— Odpowiedz nam królowno — prosiły często — coś specjalnie dla tamtych dzieci, one zawsze tak chętnie słuchają.

I tak opowiadania Królowny - Bajki zasłynęły w całym świecie. Mijały lata, królowna wciąż była młoda i piękna. Nie zmieniała się wcale. Ale świat w około niej zaczął się zmieniać. Mała wioska obok której zameczek był położony, poczęła rosnać, rosnać, aż zmieniła się w miasto, które znowu z każdym dniem stawało się większe.

I w mieście coraz mniej chętnie słuchano bajek królowny. Kapturki nie były już jak dawniej przyjmowane gościnnie. Wracały więc z miasta smutne i coraz chętniej wyprawiały się za granicę, bo tam przyjmowano je chętnie, zwłaszcza, gdy opowiadały o Polsce.

A bajki już się podobno w ogóle znużyły. Śliczna historyjka o latającym dywaniku nie interesowała już nikogo, bo przecież wynaleziono samoloty.

Bajka o księżniczce, która rozmawiała z księciem poprzez góry i morza, też nikomu nie wydawała się interesującą, bo przecież znano telefony.

To, co kiedyś wydawało się fantastyczne, teraz nikogo już nie dziwiło, tylko dzieci czasem wdychały do bajek i wyciągały z szaf zniszczone książeczki, w których spisane były dawne opowiadania Białych Kapturków.

Królowna bardzo martwiła się obojętnością ludzi. Jej bajki nie były już jak dawniej, wesołe i przeważnie miały smutne zakończenie.

Pewnego dnia Kapturki wróciły z miasta wcześniej niż zwykle (bo zwykle wracały rano, a tym razem dopiero zaczynało się świtanie) i były bardzo wystraszone.

— Królowno, musimy uciekać — zawołały — wkrótce będą tu ludzie. Słyszałyśmy, jak w nocy rozmawiali. Postanowili

przyjść tu dzisiaj i przekonać się, czy Królowna - Bajka istnieje naprawdę. Mówili, że jeśli przekonają się, że żyjesz naprawdę, Królowno, to stanowczo zabronią ci mieszkać w zamczku. Bo podobno to niesprawiedliwie, aby jedna osoba zajmowała cały dom, wtedy, gdy wiele ludzi w ogóle nie ma gdzie mieszkać.

— Po co mamy uciekać — ze zdziwieniem odpowiedziała królowna — ja nie obawiam się ludzi. Chętnie odstąpię zamczek biednym, którzy nie mają gdzie mieszkać. Sama mogę mieszkać na wieży,

— Ach, królowno, ludzie powiedzieli, że wieżę trzeba zburzyć, bo jest stara i grozi zawaleniem.

— Wobec tego trzeba porozumieć się z białym obłokiem, który codziennie z rana płynie po niebie nad zamczkiem. Może obłok przyjmie nas do siebie.

Następnego dnia królowna zatrzymała obłok, odbywający codzienną wędrówkę po niebie. Obłok chętnie zgodził się przyjąć królowną na mieszkanie i obiecał przepłynąć w południe, aby ją ze sobą zabrać.

Około dwunastej przyszło do zamczku wielu ludzi. Królowna była już gotowa do wyprowadzki, zabierała ze sobą tylko kołowrotek i sukienkę z płatków różanych na zmianę. Ludzie niezmiernie byli zdumieni, ujrzawszy na balkonie Bajkę w towarzystwie Białych Kapturków. Staneli wystraszeni, nie wiedząc co robić i co mówić.

Królowna przemówiła pierwsza swoim dźwięcznym głosem:

— Ustępuję zamczku ludziom, którzy

nie mają gdzie mieszkać. Odchodzę i nie mam zamiaru wam się sprzeciwić. Mam tylko jedną prośbę do was. Pozwólcie mi opowiadać bajki, dzieci je tak lubią. Nie odpędzajcie Białych Kapturków. Przecież latający dywanik, to zupełnie co innego niż samolot, przecież cudowne pudełko, co samo gra, to nie to samo, co gramofon, lub radio. Nic dzieciom nie zastąpi bajki. I wy dorosli też przecież lubicie bajki od czasu do czasu.

Właśnie w tej chwili, gdy królowna skończyła mówić, przyplął obłok.

Królowna przesłała ludziom dłonią pocałunek i wraz z Białymi Kapturkami uniosła się w powietrze. Obłok przybliżył się i wtedy ludzie ujrzeni na nim przepiękny pałac, cały biały, jakby zrobiony z piany.

Tak to Królowna — Bajka zamieszkała na obłoku. I od tego dnia znowu chętnie zaczęto słuchać opowiadań królowny, które Białe Kapturki przynosiły na ziemię. A opowiadania dla dzieci, mieszkających daleko, na obczyźnie stały się jeszcze znacznie piękniejsze niż dawniej. Bo królowna widziała teraz z góry, z obłoku, dokładnie co się dzieje na ziemi, jak pięknie płyną polskie rzeki i jak ślicznie wyglądają kwitnące jabłonki dokoła chat o słomianych dachach.

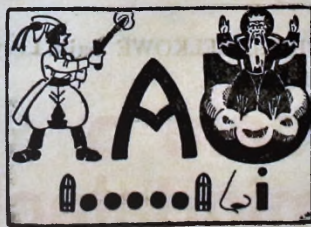
A ludzie często w pogodne dnie stają, patrząc dłużej w górę, na niebo, aby spośród białych obłoków odnaleźć wzrokiem ten, na którym mieszka Królowna—Bajka.

Zofia Rontaler

Pomyślmy trochę

REBUSIK

Za podanego niżej rysunku należy odgadnąć znane polskie przysłowie.



COŚ DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Każdy, kto uważnie wpatrzy się w podany obok rysunek, znajdzie w nim — odpowiednio ukryte — kształty szeregu figur, a więc: chłopca, psa, dwóch ptaków oraz trzech groteskowych masek.



Listy od Redakcji



SALIENA

Józia Piłatówna: Kochana Józiu! Niezmiernie Ci dziękujemy za Twój miły i interesujący list oraz nadesłane wierszyki. Ponieważ ostatni wierszyk najbardziej się Krasnalom podobał, więc wydrukowaliśmy go w niniejszym numerze. Reszty, z powodu braku miejsca, umieścić nie mogliśmy. Bardzo nam miło, że podałaś takie szczegółowe wiadomości o sobie i swej Rodzinie. Obecnie już wiemy z kim się bawisz, rozmawiasz i przebywasz w domu. Nadzwyczaj zasmuceni są Krasnale, że Twoja i nasza przyjaciółka Jadzia Szlapinówna jest chora. Jeśli ją odwiedzisz, to pozdrów w imieniu Krasnali oraz powiedz, że proszą oni u Pana Boga o rychły jej powrót do zdrowia. Cieszymy się, że możesz czytać regularnie nasze piśmko „Krasnoludki” i w ten sposób utrzymywać z nami kontakt. Krasnale załączają Tobie i Twym Rodzicom, Rodzeństwu i Koleżankom serdeczne pozdrowienia. Nie wątpią oni również, iż nie zapomnisz o nich, i gdy będziesz miała trochę czasu, napiszesz.

RYGA

Mania Lipnicka. — Nadesłany ostatnio wierszyk jest bardziej poprawny i cieka-

wszy—Krasnale uchwalili zamieścić go w swym piśmku. Na przyszłość, Kochanie, pisz jednak uważniej, by uniknąć błędów. Jeśli masz ochotę napisać jakies opowiadanko, to chętnie przyjmiemy, tylko musi być możliwie ciekawe. Lepiej króciutkie. Bardzo Krasnali to cieszy, że „Krasnoludki” Ci są pocieszeniem w smutku. Napisz nam, co się najlepiej w nich podoba. Załączamy Ci najlepsze pozdrowienia.

SUDMALI

Wala Dojda. — Pytasz nas, Walu, jak się nam powodzi? Otóż u nas, jak zwykle, wre praca: tej nigdy nam nie brakuje. Zresztą to i dobrze, bo pracować zawsze trzeba, a lenistwo jest złym nawykiem. W Rydze śniegu już dawno nie ma, stopniał, a woda spłynęła do rzeki. Toteż mamy nadzieję, że święto Wielkanoc, które w tym roku przypada późno, będzie ciepłe i w zieleni. Dziękujemy za nadesłany wierszyk, który, stosownie do Twego życzenia, umieścimy w „Krasnoludkach”. Nie zapominaj o nas, Kochanie i przy sposobności napisz. Załączam krasnalskie pozdrowienia.

Krasnal Włóczęga

DZIECI Z DAUGA WPILSI

Pójdźcie 27-go marca na PRZEDSTA WIENIE KUKIELKOWE bajki Lucyny Krzemienieckiej p. t.

Historia cała o niebieskich migdałach

Początek przedstawienia o godz. 3-ej.

Bilety dla dzieci 20 santymów. Dla gromad zachowych pod kierownictwem — 10 sant.

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnawu 52, „Krasnoludki”